

MAREK KWAPISZEWSKI

*Wizja koliszczyzny w prozie romantycznej*  
*(Czajkowski — Grabowski — Fisz)*

---

La vision de «koliszczyzna» dans la prose romantique  
(Czajkowski — Grabowski — Fisz)

Ukraina — poetyczny kraj „dzikich” stepów i „dzikiego” ludu — stała się, głównie dzięki pisarzom zaliczanym przez współczesnych do tzw. szkoły ukraińskiej, jednym z najbardziej mitotwórczych regionów polskiego romantyzmu.<sup>1</sup> „Prawdziwie jest to Szkocja polski”<sup>2</sup> — pisał Mochnecki, wskazując na fascynującą egzotykę i nieogarnione bogactwo pejzażu ziem położonych na południowo-wschodnich kresach rdzennej Rzeczypospolitej.

Zaznaczymy, że w owych czasach nazwę „polska Ukraina” odnoszono w sensie ścisłym do Prawobrzeża, tj. do dawnych województw kijowskiego i braławskiego, ale obejmowano nią też — *sensu largo* — zachodnie Podole, wschodnią Galicję i Wołyń. Wymienione obszary traktowano jako wyrazisty w swej krajobrazowej i kulturowej odrębności region dawnej Rzeczypospolitej Trojga Narodów (Korona, Litwa, Ruś), wszelako stanowiący organiczną część spójnej, wieloetnicznej całości. W tym rozumieniu „Polakiem” był nie tylko Lach, ale również Litwin czy Rusin. „Polskość” bowiem to kategoria nadrzędna, oznaczająca przede wszystkim wspólnotę tradycji państwowej oraz zespół wartości najściślej z tą wspólnotą

---

<sup>1</sup> Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 128; por. też A. Witkowska, *Dziko — pięknie — groźnie czyli Ukraina romantyków*, „Teksty Drugie” 1995, nr 2.

<sup>2</sup> M. Mochnecki, *Artykuł, do którego był powodem „Zamek kaniowski” Goszczyńskiego*, [w:] *Pisma po raz pierwszy edycją książkową objęte*, wyd. i przedmową poprzedził A. Śliwiński, Lwów 1910, s. 200.

związanych, takich jak wolność polityczna i autonomia moralna, poszanowanie wiary chrześcijańskiej czy nienawiść do wszelkich przejawów despotyzmu. Z kolei nazwa „Ukrainiec” — w znaczeniu regionalnym — stosowała się do Polaków urodzonych i żyjących na Ukrainie (*gente Ruthenus, natione Polonus*), a więc traktujących tereny te jako swoją domową ojczyznę, w sensie etniczno-językowym zaś — do Kozaków i chłopstwa ukraińskiego.

Romantycy wykreowali własny, niezwykle sugestywny, literacki obraz „polskiej Ukrainy”, ta utracona Atlantyda wcielała bowiem najpełniej niemal wszystkie programowe postulaty, marzenia i wyobrażenia epoki, związane z człowiekiem, historią, naturą i kulturą. Była krajem o porywającym uroku społeczności „pierwotnej”, wolnej i nie poddanej naciskom cywilizacji, żyjącej w idealnej, wręcz magnetycznej harmonii z przyrodą. Była ojczyzną najbujniej rozwiniętej i oryginalnej poezji ludowej, stanowiącej jedną z najbardziej interesujących i najcenniejszych dziedzin folkloru słowiańskiego. Była ziemią mogił i kurhanów, do głębi przenikniętą pamiątkami przeszłości, zamieszkałą przez szlacheckich rycerzy, broniących wiary i granic, oraz przez lud, który także żył w historii i historię tę heroicznie współtworzył.

Pisarze doby romantyzmu wysoko cenili właściwe kozackiemu ludowi Ukrainy dążenie do zachowania niczym nie krępowanej swobody, wszakże najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli tegoż ludu upatrywali w Zaporozcach. Przyznawali im jednocześnie odrębność i wyższość od „poziomego chłopca”, zresztą i sami Kozacy, zwłaszcza tzw. rejestrowi, uważali się za osobny stan rycerski. To byli prawdziwi „synowie natury”, ucieleśniający pogardę dla praw i dóbr cywilizacji Zachodu, nieujarzmione „dzieci wolności”.

Romantycy żywili ogólne przekonanie, iż duch wolności zamieszkał właśnie na Ukrainie, wszakże kategoria wolności — pojmowana bardzo szeroko: w sensie etycznym, społecznym, politycznym — podlegała silnej polaryzacji znaczeniowej, zależnie od ideologicznego stanowiska autora. Ukraina bowiem — ziemia wielkich antynomii — okazywała się przydatna w różnych systemach romantycznego legendotwórstwa, od radykalnie demokratycznych po skrajnie konserwatywne. Ale powiedzmy to już na wstępie niniejszych rozważań: nawet dla autorów grawitujących ku demokratyzmowi wolność kozacka była głównie kwestią integralności, autonomii moralnej i religijnej — dawała szansę realizacji „bujnej” i niepokornej natury ukraińskiej. Trudno bowiem byłoby wskazać wśród romantyków polskich pisarza, który otwarcie przyznawałby samoistną ważność problemom narodowej egzystencji ludu ukraińskiego i akceptował jego prawo do niezależności politycznej.

Do takiego wniosku skłania refleksja nad sposobem ujęcia jednego z najbardziej newralgicznych tematów w literaturze okresu romantyzmu: koliszczyzny. Obnażająca groźne antagonizmy polsko-ukraińskie i zarazem szlachecko-chłop-

skie krwawa rebelia z 1768 roku elektryzowała i niepokoiła wyobraźnię wielu ówczesnych pisarzy. Jak wiadomo, oryginalny wzór poetyckiej opowieści o ludowym buncie przyniósł w romantyzmie przedpowstaniowym *Zamek kaniowski* (1828) — szczytowe osiągnięcie artystyczne Goszczyńskiego, twórcy żywiącego predylekcję do ostrych efektów estetycznych. Poemat przesycony jest wizją Ukrainy agresywnie frenetycznej, pełnej grozy i bestialskiego okrucieństwa, demonicznej, płonącej i krwawej, trawionej wzajemną nienawiścią Kozaków i polskiej szlachty. W *Zamku* współwystępują dwa różne typy ujęcia zdarzeń: koliszczyzna, traktowana jako przejaw nieuchronnej i sprawiedliwej zemsty ludu („uczta długo tłumionej swobody”), zostaje jednocześnie ukazana w wymiarze odzierającego świat z sensu pesymizmu metafizycznego. Makabryczna stylizacja obrazów rzezi, odwołująca się do topiki infernalnej, wyrasta z przeświadczenia, iż bieg historii zdominowany jest przez wszechwładne, fatalistycznie pojęte Zło, skazujące człowieka i świat na wieczny chaos zbrodni.<sup>3</sup>

W romantyzmie polistopadowym tematyka ukraińsko-kozacka, nie przestając nadal dostarczać podnieć estetycznych i nęcić swą egzotyką, nabiera wyraźnie charakteru polityczno-społecznego. Po klęsce powstania wyjątkowo pałacy i wręcz drastyczny stał się problem wzajemnych relacji między niepodległością narodu a jego wolnością społeczną. W toku ostrych polemik toczonych na emigracji i w kraju, zarówno w publicystyce, jak w utworach literackich, niejednokrotnie przywoływano tradycje buntów kozacko-chłopskich na Ukrainie — a zwłaszcza koliszczyzny — upatrując w nich dramatyczny wyraz konfliktów klasowych, narodowych i religijnych roszadujących dawną Rzeczpospolitą.<sup>4</sup> W zależności od orientacji ideologicznej bądź to obarczano się współodpowiedzialnością za „winy ojców”, na idei zmiany stosunku szlachty do ludu opierając nadzieje odrodzenia państwowości (wywodzący się ze szlachty rewolucjoniści z Gromad Ludu Polskiego, członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego), bądź też ukraińskie zrywy wyzwolenicze traktowano jako czynnik destrukcyjny dziejów, przyspieszający rozkład i nieodwołalny upadek, a nawet — śmierć narodu polskiego (Grabowski, Rzewuski).

Temat koliszczyzny uzyskał nader interesującą artykulację w polistopadowej poezji romantycznej, a jego najgłębiej przemyślane i artystycznie niezwykle ujęcia ukształtowały się zwłaszcza w twórczości Słowackiego (dalsze pieśni *Beniowskie-*

<sup>3</sup> Zob. M. Janion, *Wstęp* do: S. Goszczyński, *Zamek kaniowski*, opr. M. Grabowska i M. Janion, Warszawa 1958; ea., *Romantyczna wizja rewolucji; Kozacy i górale*, [w:] *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975; R. Przybylski, *Świat jako maszyna piekielna. (O „Zamku kaniowskim” Goszczyńskiego)*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, pod red. M. Głowińskiego, seria II, Wrocław 1970; por. też M. Janion, M. Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 112–114.

<sup>4</sup> Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 114–118; Z. Szweykowski, *Wstęp do wydania powieści „Wernyhora” Michała Czajkowskiego*, „Archiwum Literackie”, t. XV (1972), s. 390–397.

go, *Sen srebrny Salomei*). Są to wszakże kwestie co najmniej dostatecznie opisane w literaturze przedmiotu.<sup>5</sup> Dlatego też uwagę naszą skierujemy ku słabo pod tym kątem zbadanej prozie okresu, wybierając przykłady dla interpretacji podjętej tu problematyki szczególnie znaczące, a zarazem ideowo i pisarsko zróżnicowane: *Wernyhorę* Michała Czajkowskiego, *Koliszczyznę i stepy* Michała Grabowskiego oraz opowiadania Zenona Fisza.

## 1

Czajkowski, najzarliwszy ze wszystkich romantycznych entuzjastów Kozaczyzny, uprawiający przez całe życie ostentacyjnie kozacką autostylizację, miał bodaj najsilniejsze wśród pisarzy szkoły ukraińskiej poczucie regionalnej odrębności.<sup>6</sup> Żywił manifestowane wielokrotnie przeświadczenie, że właśnie w tradycji kozackiej, wcielającej „najczystsza słowiańskość”, było żywe i najbogatsze artystycznie źródło rodzimej narodowości polskiej. Powieść *Wernyhora, wieszcz ukraiński* (1838), inicjująca temat koliszczyzny w polskiej prozie romantycznej, powstawała w czasie, gdy zapatrywania polityczne autora uległy dość znacznym przeobrażeniom. Niedawny członek TDP, następnie zaś zwolennik efemerycznej, liberalno-szlacheckiej Konfederacji Narodu Polskiego, stawał się coraz gorliwszym zwolennikiem obozu ks. Adama Czartoryskiego.<sup>7</sup> *Wernyhora* miał w tej nowej sytuacji pełnić doraźne funkcje agitacyjne. Autor — wolno domniemywać — pragnął za jego pośrednictwem wprowadzić tzw. sprawę ukraińską w krąg bieżących zainteresowań politycznych stronnictwa.<sup>8</sup> Operował argumentacją nader dogodną dla czartoryszczyków: powieść przynosiła bliską historiografii i publicystyce obozu (Karol Sienkiewicz, Karol Boromeusz Hoffman, Janusz Woronicz) konkretyzację idei monarchicznych, znajdujących dobrą pożywkę w tradycjach kozackich. Miała przedstawić emigracyjnemu odbiorcy pouczającą analizę błędów przodków, rozważyć wraz z nim przyczyny upadku niepodległości narodowej i służyć mu jako „wielka nauka na przyszłość”.

Wizję kozacko-chłopskiego buntu kształtował Czajkowski na kanwie ustnej tradycji, krążącej ówczesnie między ludem i szlachtą Ukrainy, opierał się też na rękopiśmiennych relacjach uczestników rzezi humańskiej; inspiracji literackich dostarczył na *Zamek kaniowski*. Wydarzenia roku 1768 niosły ze sobą problematykę szczególnie drażliwą i ambarasującą dla Czajkowskiego jako ideologa:

<sup>5</sup> Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 124–128.

<sup>6</sup> Zob. M. Kwapiszewski, *Debiut „kozackiego romansisty”*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2.

<sup>7</sup> Zob. id., *Powieść historyczna z tezą. O „Wernyhorze” Michała Czajkowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 2.

<sup>8</sup> Na temat miejsca tzw. sprawy ukraińskiej w programie politycznym Czartoryskiego do lat czterdziestych XIX wieku zob. M. Handelsman, *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską*, Warszawa 1937, s. 98–99.

odsłaniały „przekłęty” splot konfederacji barskiej i koliszczyzny — świętej wojny o niepodległość i złowrogięgo buntu społecznego. Konfuzja pisarza znalazła odbicie głównie w koncepcji narratora i w modelowaniu ujęć narracyjnych. W przeważających partiach powieści występuje narrator dysponujący perspektywą auktorialnej wszechwiedzy. Zachowuje on konsekwentnie manifestowany dystans historyczny wobec świata przedstawionego, szczerze inkrustując warstwę narracyjną mentorskimi sentencjami. We fragmentach bezpośrednio dotyczących chłopskiej rewolty pozycja i *modus procedendi* narratora ulegają poważnym komplikacjom: opowiadacz staje się człowiekiem wewnątrz rozłamanym, rozdwojonym politycznie. O „trudnej i strasznej” sprawie koliszczyzny mówi narrator, który zachowuje iście proteuszową zmienność postaw i dystansów wobec przedstawionego świata, ukazując wypadki metodą dramatycznych, ekspresywnych rozbłysków. Raz przemawia jak przezorny kozakofil—„statysta”, innym razem znowu — jak szlachcic przekazujący relację o buncie pospólstwa. Nacisk autorskich ambicji propagandowych sprawił, że te dwa nie dające się połączyć wcielenia ulegają często krańcowym wyostrzeniom. Kozacki polityk przekształca się jednoznacznie w doktrynera, w płaskiego głosiciela zgody, szlachecki relator zaś przyjmuje punkt widzenia pamiętnikarza, który zagalopował się w nienawistnym zacierzewieniu — człowieka, którego „ojca piłą różnęli”.

Nader znamieny jest już rozdział pierwszy powieści, w którego centralnej części przedstawiona została upozorowana narada poprzedzająca wybuch koliszczyzny. Zarysowuje się tu najogólniej tenor ideowy *Wernyhory*: w obliczu grożącego ze strony Rosji niebezpieczeństwa konieczne jest podtrzymanie przymierza lacko-kozackiego. Potem przyjdzie czas na wzajemne „braterskie porachunki”, skądinąd uzasadnione. Przypisy do tekstu wyjaśniają podstawy odnarratorskiej aprobaty dla słuszności przyczyn niezadowolenia społecznego, a także rzucają światło na pozornie zaskakujący mechanizm selekcji ukraińskich tradycji wolnościowych. Działalność Pawluka i Nalewajki to — zdaniem Czajkowskiego — ostra, ale niezbędna terapia na zbyt już daleko posunięte „nadużycia szlachty polskiej” (W1, 301, przypis)<sup>9</sup> Czymś z gruntu odmiennym były „chytre”, godne bezwzględnej potępienia, moskiewskie alianse Chmielnickiego, określanego w powieści jako „zdradny Bohdan”, „niewiara”, „obłudnik” (W2, 161).

Społeczne i religijne aspekty hajdamaczyzny, tak istotne z historycznego punktu widzenia, odgrywają jednakże rolę akcydentalną w świecie powieściowym. „Ucisk ludu Ukrainy” i „znieważone cerkwie” to najczęściej tylko demagogiczne hasła, pozwalające duchowieństwu prawosławnemu „chyttrze” (a więc tak, jak

<sup>9</sup> W ten sposób odsyłam do pierwodruku: M. Czajkowski, *Wernyhora, wieszcz ukraiński. Powieść historyczna z roku 1768*, t. I–II, Paryż 1838. Pierwsza liczba po skrócie wskazuje tom, liczby następne — stronicę.

Chmielnicki) tumanić nieświadome, spojone trunkiem chłopstwo. Bunt wywołały perfidne intrygi rosyjskie, mające na celu storpedowanie konfederacji barskiej. Głównymi inspiratorami rzezi są popi, wśród których celuje błahoczynny czehryński Bazyli — „Judasza” wspierany hojnie przez Katarzynę II i Stanisława Augusta, „agenta moskiewskiego na tronie polskim” (W1, 300, przypis).

W tej optyce sprawa koliszczyzny musi być dla narratora odautorskiego „obmierzła”. Hajdamacy to „morderce”, „rozhułkane chłopstwo” porównywane wielokrotnie do rozjuszonej psiej sfery, „czereda opętańców”, „pijana mordem czereda”, „łotrostwo”, „czereda diabłów”, „opętani zbrodniarze”, „przestępcy”. Narrator coraz to wpada w gniewny ton pamiętnikarza szlacheckiego, gdy z oburzeniem peroruje, że „[...] chłopci poza miastem gromadnie się kupią; [...] w ich oczach ponura niecierpliwość, na ich twarzach żądza zbrodni, w ich sercach obłąd zakamieniały występku” (W1, 76), że „chłopstwo łotrowało i wyuzdanie puszczało się na niesłychane bezprawia” (W1, 243), lub gdy bez zająknięcia informuje o „sumiennej i świętej” pacyfikacji prowadzonej przez srogiego regimentarza Stempkowskiego (W2, 190–191).

Lud jest „dziki i ciemny”, lecz wewnętrznie prawy i w gruncie rzeczy niewinny. Świadczy o tym dowodnie scena w Szynderówce, gdzie chłopki ukraińskie — wznosząc oskarżycielskie okrzyki przeciw pańskiej tyranii — pastwią się w sadystycznym zacierzwieniu nad trupami Lachów i Żydów. Jak słusznie suponuje Alina Witkowska, ten fragment powieści z powodzeniem „[...] mógłby się znaleźć na stronicach frenetycznego utworu o rewolucji francuskiej”<sup>10</sup>:

Ponad brzegiem [jeziora] pokotem, jak chusta, rozestane ciała ludzkie, różne wiekiem, różne płcią, różne wzrostem; i nogi, i ręce powiązane sznurami, nagie, jak ich matka na świat narodziła — a nad nimi rojem uwijają się młodyce i dziewczki; na ich głowach włos rozczochrany, na ich piersiach koszule rozchrestane, w oczach żarzy się dzika wściekłość, z ust toczy się gęsta piana. Pracjami miażdżą głowy nieszczęsnym ofiarom, nogami przytłaczają ciała. Jedna krzyczy: „Oto tobie, panku, moja dziewczyna!” — „Jak świnię przydałeś [sic!] mego męża — giń teraz jak świnia!” Ta mści się za batogi nad ciałem ekonoma: tamta przypomina arendarzowi grabieżę — a wszystkie tłumnie wrzeszczą: „Oto wam pańszczyzna, szarwarki, tłoki; my was za daremszczyznę pierzem!” Krew się leje, szczodrą farbą jezioro szcerwieniła, już żaden Lach ani Żyd nie jęczy, nogą nie podryga, a one jeszcze [...] wyją, zgrzytają zębami i szarpią ciała [W1, 141–142].

Wystarczy jednak krótka interwencja Wernyhory, oburzonego tym „sprośnym okrucieństwem”, by czar opętania prysnął, a mieszkańcy wioski odsłonili swą prawdziwą naturę, by pokornie uronili „łzy żalu”, otworzyli „serca skrusze” i na zawsze odrzucili „święcone noże”. W momencie pojawienia się Wernyhory narrator, dotąd z nienawistnym obrzydzeniem relacjonujący ten epizod, niczym kameleon przedzierzga się w pojednawczego kaznodzieję, czyniącego przy okazji znamienne uogólnienia na temat „właściwej” istoty koliszczyzny.

<sup>10</sup> A. Witkowska, *op. cit.*, s. 27.

W powieści ugruntowane jest przekonanie, iż „panowie gniotą biednych chłopków” (W1, 63–64). Wszelako tzw. krzywdę ludu interpretuje Czajkowski wyłącznie w kategoriach umiarkowanej moralistyki: źródłem cierpień jest przekroczenie norm etycznych przez złych panów — chciwych, pysznych, niemiłosiernych, despotycznych, kierujących się egoizmem. Zdecydowane potępienie tych „brzydkich przywar”, zastępujące właściwą krytykę społeczną, idzie w parze z traktowanymi postulatycznie hasłami „braterskiej” miłości i szacunku dla „ludzkich” wartości chłopów. „Bądźmy sprawiedliwymi, a i oni nas kochać i szanować będą” (W1, 64) — rezonuje głosem autora „pan dobry”, komornik Drożewski.

Tendencyjne ukierunkowanie sposobu widzenia hajdamaczyzny szło jednocześnie w parze z manifestowaną *explicite* w przypisach ambicją obiektywnego przekazania historycznej prawdy o wydarzeniach z roku 1768. Stąd tak liczne w *Wernyhorze* krwawe epizody rzezi i kaźni rezunów. Wymieńmy chociażby tylko najważniejsze: sekwencje w karczmie pod Korsuniem, zrelacjonowana przez Horpynę masakra w Łysiance, opis rzezi humańskiej, wreszcie scena tortur i śmierci Gonty.

Konstruując postacie ludowych przywódców buntu nie dbał Czajkowski o ich pogłębioną indywidualizację: szkicował główne warianty ideologiczne hajdamackich zachowań. Najbardziej jednoznacznie został potraktowany Żeleźniak. Ten „dziki”, „chciwy mordów”, zażarcie nienawidzący szlachty watażka jest w swoim działaniu otwarty i prostoliniorny, a przy tym — bezinteresowny. Inaczej Gonta. To „człowiek zły wiary, chytry i ambitny” (W1, 312, przypis). Łasy na tytuły, odznaczenia i urzędy, wodzony na pokuszenie przez błahoczyńskiego, dopuszcza się ostatecznie zdrady. Na ukształtowaniu epizodycznej figury Szwaczki, nie mającego wiele wspólnego z bohaterem legendy ludowej, zaważyły dydaktyczne ambicje autora. Powieściowy Szwaczka bowiem, do czasu zajadły rezun, po klęsce buntu staje się „upamiętanym Polakiem”.

Hajdamakom przeciwstawił Czajkowski na prawach najjaskrawszej opozycji świat Zaporozża, wyobrażony jako ostoja „polskości” Kozaczyzny i — zarazem — Ukrainy. Chłoptwo jest bezwolną masą w rękach przekupnych podżegaczy, Kozacy zaporoscy — to świadomi ideologicznie członkowie państwowej wspólnoty. Czajkowski, jak zresztą wielu romantyków polskich, operował koncepcją trójnarodowej Rzeczypospolitej i w tych też kategoriach widział odrodzoną Polskę. Przeświadczony o absolutnej i wielokrotnie udowodnionej „polskości” Zaporozża (w sensie polityczno-państwowym, nie zaś etniczno-językowym), jako emigracyjny polityk główne swe nadzieje lokował w antyrosyjskim sojuszu zbrojnym szlachty i Kozaków. „Dzieci jednej matki” — postulował — winny zapomnieć o „krwawej przeszłości” i zjednoczyć swe siły, by zrzucić „wspólne jarzmo” (W1, 302, przypis).

Argumentację tej programowej tezy przeprowadzał na różne sposoby. W świe-

cie powieściowym idealnym wcieleniem kozackich cnót uczynił Nekrasę — atamana serykowskiego kurenia i wychowanka Wernyhory. Ten „siry orzeł stepu”, w którego żyłach płynie zresztą szlachecka krew, dokumentuje nieustannie słowem i czynem swój wprost fanatycznie żarliwy patriotyzm, a narrator dba o to, by jego postawę wyposażyć w walor budującej reprezentatywności. W wieloletniej wspólnocie państwowej powierzał bowiem pisarz kozackim rycerzom rolę doniosłą. Uważał ich za pełnoprawnych partnerów szlachty lackiej i ukraińskiej szlachty Polski zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym — Kozak Czajkowskiego może bez obaw ubiegać się o rękę szlachcianki, a nawet kasztelanki (tak rzeczy się mają w powieści *Stefan Czarniecki*, 1840), może też reprezentować Rzeczpospolitą posługując do obcych monarchów. Czajkowski dostrzegał bowiem w Kozakach wartość niezwykle cenną i twórczą: siłę zdolną dźwignąć moralnie i politycznie naród polski.

Harmonii ideowej w obrazie Zaporozża nie burzy nawet fakt, iż Żeleźniak wraz z rogowskim kureniem wsparł chłopską rebelię, a Kałnyszewski, ataman kozowy Siczy, wchodził w tajemne konszachty z Moskwą. Podwładni Żeleźniaka zostali wszak podstępnie podjudzani przez wroga, a naczelny wódz Kozaczyzny... ma po prostu słabą głowę.

Czymże jest więc ostatecznie koliszczyzna w ujęciu Czajkowskiego? Bratobójcza masakra to groźne i pouczające memento dla współczesnych. Jak bowiem objawia Wernyhora, „[...] Bóg zesłał nieszczęście na Polskę, aby jej dzieci nawrócić na drogę prawdy, otworzyć im oczy” (W1, 174).

Uderzające, że Czajkowski pisząc swą *Powieść historyczną z roku 1768* w nikłym tylko stopniu podjął inspiracje płynące z twórczości Waltera Scotta. Stało się tak dlatego, iż w świadomości „kozako-powieściarza” skryzalizowała się różna od Scottowskiej koncepcja historii. Proces dziejowy nie był dla niego wynikiem obiektywnej gry sił społecznych. Historię pojmował na sposób bliski romantykowi: jako starcie idei polskości z ideą Rosji. Polskość utożsamiał z wolnością polityczną i równością obywatelską, do konstytutywnych cnót osobowych Polaka zaliczał rycerskość, braterskie uczucia wobec innych, szlachetną otwartość. Rosyjskość była dlań synonimem carskiego despotyzmu i nikczemnej podłości „niewolniczych synów dzikiej Moskwy”. W tym systemie myślenia o historii decydujące znaczenie miała postawa moralna oraz wewnętrzne przekonania jednostek i zbiorowości. O wyniku gry historycznej rozstrzyga bowiem ugruntowana świadomość, dobra wola, wybór etyczny — bądź też właśnie nieświadomość, błąd, zaślepienie. Koncepcja koliszczyzny jako zbrodni ludu zwiedzonego przez intrygę — przy całej powierzchowności diagnozy procesu historycznego, przy całej tendencyjności widzenia problematyki chłopsko-szlacheckiej — znajduje podstawę w historiozofii romantycznej, w idei starcia historii Boskiej i szatańskiej, wolności i tyranii.



## 2

Michał Grabowski, wybitny krytyk literacki i zaledwie mierny powieściopisarz, był bez wątpienia jednym z najbardziej znamiennych reprezentantów romantycznej myśli konserwatywnej. Wytrawny znawca historii i folkloru Ukrainy, zbieracz i utalentowany tłumacz gminnej epiki ukraińskiej, swoją koncepcję narodowości literatury budował na zgoła innej podstawie niż pisarze stawiający ludowość w centrum kultury ojczystej. Niechętny wszelkim tendencjom liberalno-demokratycznym, pełen odrazy dla zyskującej popularność współczesnej francuskiej „literatury szalonej” (o której mniemał, iż jest wulgarnym wykwiem gnijącej moralnie sztuki Zachodu), postulował romans historyczny w duchu walterskotowskim — pojęty jako mocno osadzona w realiach obyczajowo-miejscowych tradycjonalistyczna apologia przeszłości i kultury szlacheckiej.

Z pozycji jednego z najaktywniejszych promotorów ideowych koterii petersburskiej tak oto oceniał (w prywatnym liście do J. I. Kraszewskiego z 31 VII 1843) niepokojące konsekwencje literackich poczynań komparsów ze szkoły ukraińskiej:

Rzetelne zgorszenie i niedorzeczność była nasza ukrainomania, którą pierwszy jako chorobę zdeterminowałeś. Nie do pojęcia prawie było wypadkiem, żebyśmy my, Polacy, z łada zbójckiego watażki robili bohatera; wypadki historyczne widzieliśmy przeciwko sobie stronnie, łgaliśmy na siebie niebywały [sic!] zbrodnie, ubóstwialiśmy własnych nieprzyjaciół. Jednak to wszystko było i może by było nie do wytłumaczenia zagadką, gdyby nie wspomnienie na krążące u nas doktryny demagogiczne, które przeobrażały każdą sprawę gminną za sprawiedliwą. Po takich zapędach łatwo zdałoby się zrozumieć, że istotna poezja narodu, który w wiekowych krwawych zapasach z nami przesiąkł nienawiścią ku nam i zemstą, musi tymiż uczuciami oddychać. To historia, której żadne usiłowania ludzkie nie przerobią.<sup>11</sup>

Opublikowana w 1838 roku pod pseudonimem Edward Tarsza „narodowa powieść” *Koliszczyzna i stepy* jest wytworem jeszcze przedkoteryjnego pisarstwa Grabowskiego, a zarazem — jego prozatorskim debiutem. „Pamiętniki domowe i prywatne”, „notaty tradycyjne”, relacje naocznych świadków — przekonuje autor — oto wiarygodne źródła wiedzy o przeszłości, które uchronią twórcę przed ewokowaniem „ideałów Kozaczyzny niepodobnych do niczego” (K, 23)<sup>12</sup>. Jak wolno przypuszczać, ten kostyczny przygryzek odnosi się zapewne do Czajkowskiego i jego *Powieści kozackich*,

Zasadniczy trzon dziełka Grabowskiego to opowiadanie włożone w usta niegdysiejszego uczestnika koliszczyzny, sędziwego chłopca ukraińskiego. Opowiadanie owo wbudowane jest we współczesną odbiorcy ramę narracyjną, współtworzoną przez narratora kreowanego (łudząco upodobnionego do autora rzeczywistego)

<sup>11</sup> List M. Grabowskiego do J. I. Kraszewskiego, z 31 VII 1843, [w:] *Michała Grabowskiego listy literackie*, wyd. A. Bar, Kraków 1934, s. 327–328.

<sup>12</sup> Skrót ten odsyła do: E. Tarsza [M. Grabowski], *Koliszczyzna i stepy*, Wilno 1838. Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

oraz przez jego wiernego rezonera, niejako ukraińskiego Pana Podstolego — ziemianina Żułyńskiego, którego Grabowski szczerze wyposażył w komplet cnót obywatelsko-gospodarskich. Wielce dla wymowy powieści charakterystyczny jest przy tym fakt, że kwestie wszystkich trzech podmiotów mówiących zostały nastrojone na ten sam ton ideowy, co pozwala traktować tekst jako całość w istocie swej monofoniczną.

W świetle *Koliszczyzny i stepów* bunt z roku 1768 był barbarzyńską zbrodnią — ekscesem ciemnego i fanatycznego motłochu, podjudzonego przez popolitych bandytów i nikczemnych złodziei rodem z Zaporozża. Wzór Kozaka, przeciwstawiony zbójckiej tłuszczy, to wierny poddany, który z narażeniem życia ocala szlacheckie dziecko w podzięcie za patriarchalną dobroć i miłosierdzie doznane od swoich hojnych chlebobawców. Grabowski dwakroć sugeruje zresztą, że większość „uczciwych” chłopów ukraińskich i kozactwa dworskiego odnosiła się jakoby nieufnie czy wręcz wrogo do koliszczyzny i spieszyła z gorliwą pomocą swoim zagrożonym panom.

Bohater powieści przystał do hajdamaków „z głupstwa samego i niewiedomości” (K, 103), ani przeczuwając, „że tu idzie o to, żeby rznać spokojnych ludzi po domach” (K, 70). Bunt bowiem — w opinii Edwarda Tarszy — nie miał żadnych istotnych przyczyn społecznych, religijnych czy narodowościowych u swoich korzeni. Słynna tyrada agitacyjna Nebaby z *Zamku kaniowskiego*, obnażająca rzekome motywacje społeczne rebelii — peroruje głosem autora Żułyński — to czysta demagogia, albowiem:

W Ukrainie zdarzały się zapewne tu i owdzie pojedyncze uciski i niesprawiedliwości, ale ani były one tu ogólnym charakterem panowania polskiego, ani wpływem systematycznego niewolnictwa. [...] nie mieli nawet potrzeb właściciele tutejsi przeciążać swój lud robocizną lub zdzierstwami. Bogactwo ukraińskiego ludu jawnie to potwierdzało [K, 95].

Oidium niewybaczalnej winy za destrukcję harmonii w tej nadnieprzańskiej Arkadii spada na Zaporozże, „gdzie się całe hultajstwo tych stron zbiegało i uzbrajało” (K, 96). To niegodziwi podżegacze z Siczy obudzili atawistyczne „nienawiści plemienne, omglone wspomnienia dawnego czysto wojennego bytu, szczególnie fanatyzm religijny” (K, 93), „te utęschnienia za dziką niepodległością otwierające uszy tego ludu wszelkim podmuchom, obłędem, a nawet zbrodniom” (K, 96).

Toteż bohater powieści, noszący w sercu niezłomny grunt cnoty, z nabrzmiałym dezaprobatą dystansem spogląda na isticie piekielne *theatrum* horroru, najwyraziściej skondensowane przez Grabowskiego w poniższym ustępie:

Ja Lachom ani swat, ani brat, ale nie podobało mi się widzieć, jak związany człowiek leży na ziemi, a kilkanaście spis kole go jak wieprza; straszno widzieć, jak siekiera odrębuje głowę starca, co się nie broni, a modli tylko; jak kosa porze brzemienią niewiastę; okropnie patrzeć

na całą rodzinę zaskoczoną nagłą, widzianą śmiercią, na rozpacz matki, kiedy w jej oczach głowy niemowląt rozbijają się o ściany, albo noszą na pikach. Otóż ja na to wszystko patrzyłem. Pijane i krwią ociekłe watażki zaprawiali do tych okrucieństw czerń głupią, jak stare brytany niedoświadczoną psiarnię [K, 73–74].

Toteż nie zdumiewa nas bynajmniej, że w odczuciach narratora chłopskiego, wyposażonego przez pisarza w tego autoramentu świadomość moralną, niejaka aprobata budzą pacyfikatorskie poczynania Stempkowskiego jako, bądź co bądź, sprawiedliwego „poskromiciela i karcy”. Opowiada on o makabrze szlacheckiego odwetu tonem beznamiętnego sprawozdawcy:

Tam wieszali, tam ćwiertowali; niektórym ręce w słomę i smołę obwinąwszy, zapalano i podczas kiedy wyciągnięte do góry gorzały jak jasne świece, wodzono samych na pokaz po wszystkich ulicach wioski i obwoływano po imieniu i nazwisku kogo tymi rękoma zabili. Długo jeszcze po tym spotykałeś w Ukrainie bez rąk i nóg żebraków na wózkach przez dzieci i wnuków po jałmużnie ciągnanych [...]; [K, 108].

Cóż ma więc do zaoferowania czytelnikowi *anno* 1838 Grabowski, ukazawszy frenetyczną przeszłość w tak zmitologizowanej perspektywie aksjologicznej? Jedynie zniewalającą w swej prostocie receptę solidarystyczną, albowiem:

Pan i sługa, Lach i Kozak, kiedy sobie wzajemną rękę pomocy i życzliwości podają, są miłym widokiem dla ziemi i dla nieba [K, 149].

### 3

W twórczości zupełnie dziś, a — jak się wydaje — niesłusznie, zapomnianego prozaika i publicysty — Zenona Fisz (1820–1870) obraz Ukrainy oraz stosunek do jej niepodległościowych tradycji zarysował się dość interesująco i pod wieloma względami oryginalnie. Fisz odegrał znaczącą rolę w życiu literackim ziem litewsko-ruskich w połowie ubiegłego stulecia.<sup>13</sup> W młodości współzałożyciel i współredaktor demokratycznej, petersbursko-kijowskiej „Gwiazdy” (1846–1849), w latach późniejszych — jako Tadeusz Padalica — jeden z najbardziej płodnych korespondentów i felietonistów „prowincjonalnych” zasilających prasę warszawską różnych odcieni ideowych, większą część życia spędził na Ukrainie, we wsi Prusy nieopodal Śmiły. Krajobraz i obyczaj miejscowy oraz ustna, legendowo-podaniowa tradycja śmiłańska, wprost wyjątkowo przez Fiszę odczuta i zapamiętana, w istotny sposób określiły zarówno tematykę, jak i odrębny koloryt jego pisarstwa, zajmującego w dorobku romantycznej szkoły ukraińskiej osobne miejsce.

<sup>13</sup> Pełną sylwetkę życia i twórczości Fiszę przedstawiam w artykule pt. *Portret pisarza kresowego. O Zenonie Fiszcu*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4.

Na uwagę zasługuje już debiutanckie opowiadanie Fisza pt. *Noc Tarasowa* (1841). Kraszewski wydrukował je w „Athenaeum” w przekonaniu, że wróży „bardzo piękny talent” i wielkodusznie przewidywał, że autor „niechybnie stanie się znakomitym romansopisarzem”.<sup>14</sup> Osnuwszy fabułę *Nocy* na kanwie fikcyjnego buntu kozackiego z roku 1624 (historyczne powstanie pod wodzą Tarasa Triasyły–Fedorowicza wybuchło wiosną 1630 roku), ukazał Fisz frenetyczne rozjątrzenie obu walczących stron. Husarze z chorągwi hetmana Koniecpolskiego z zapamiętałym okrucieństwem niszczą „gniazdo padalca” — pułkownika straży korsuńskiej Tarasa Trojaszy, zdrajcy Rzeczypospolitej. Opanowani wilczym szaleństwem zemsty Kozacy pragną uwolnić Ukrainę spod jarzma „przeklętego plemienia” Lachów, prześladowców i krwiopijców (Grabowski — jeszcze niedawny mentor Fisza — z niepokojem i niesmakiem skonstatował, iż „obraz [to] razem obrzydliwy i skłamanym”<sup>15</sup>). Postawa narratora jest ambiwalentna: uwydatnia on zuchwałę męstwo buntowników w obliczu kary, ich przywiązanie do prawosławia, kult wolności, ale też respektuje racje szlacheckich pacyfikatorów, podziwiając wspaniałą odwagę i jednych i drugich.

Wieloznaczność czy wręcz chwiejność oceny wykreowanego świata wynikać zapewne mogła z nie w pełni wykrystalizowanej orientacji ideowej początkującego autora. Jednocześnie nie należy zapominać, że możliwość ambiwalentnego ukazania konfliktu szlachecko-kozackiego podsuwała Fiszowi tradycja literacka. W wyborze tematu *Nocy Tarasowej*, w sposobie ujęcia antagonizmu polsko-ukraińskiego, widzianego niewątpliwie przez pryzmat późniejszej koliszczyzny, w ukształtowaniu świata przedstawionego, w silnym upoetyzowaniu stylu narracji dostrzec można bowiem wpływ pierwowzorów, *Zamku kaniowskiego* i *Wernyhory*. Być może też — dumek i nowel (*Wieś Serby*) Lucjana Siemieńskiego oraz utrzymanego w ostrym tonie antyszlacheckim wiersza Szewczenki *Noc Tarasa*.<sup>16</sup>

Młodzieńcze opowiadanie, odznaczające się dużą sprawnością narracyjną, jest pierwszym tak wyraźnym i świadomym przejawem wyzyskania inspiracji romantycznych w twórczości Fisza. W jego późniejszej prozie, grawitującej — zgodnie z prawidłowościami rozwojowymi literatury połowy XIX wieku — ku realizmowi, więź z romantyzmem nie zostanie nigdy przerwana, a stanowisko autora wobec powstańczych tradycji kozacko-chłopskich, choć przybierze odcień umiarkowanego konserwatyzmu, charakterystycznego dla światopoglądu Tadeusza Padalicy

<sup>14</sup> [J. I. Kraszewski], *Korespondencja „Athenaeum”*, „Athenaeum” 1841, t. IV, s. 228–229.

<sup>15</sup> List M. Grabowskiego J. I. Kraszewskiego, z 5 VII 1842, [w:] M. Gr...ski [M. Grabowski], *Korespondencja literacka*, cz. 1, t. II, Wilno 1843, s. 143.

<sup>16</sup> Zob. R. F. Kyrziw, „*Tarasowa nycz*” *Szewczenka* i „*Noc Tarasowa*” Z. Fisza, [w:] *Zbirnyk prac [...] naukowej Szewczenkowej konferencji*, t. XIV, Kyjiw 1966, według: *Bibliografia literatury polskiej*, „Nowy Korbut”, t. IX, Warszawa 1972, s. 470. Mimo licznych starań nie udało mi się dotrzeć do artykułu Kyrziwa.

w latach pięćdziesiątych, dalekie będzie od rozstrzygnięć arbitralnych i jednoznacznych, tak przecież w tej kwestii częstych u innych pisarzy doby międzypowstaniowej.

Postawa Fiszta wobec ukraińskich zrywów wolnościowych ujawniła się w dwóch opowiadaniach opublikowanych w 1856 roku: *Zosi Żytkiewiczównie* i *Nestorze Pisanca*. Pisarz, podobnie jak wcześniej Czajkowski, mocno uwyrażnia różnicę między Zaporozcami, wiernymi rycerskimi powołaniu Kozaka, a hajdamakami — kozackimi wyrodkami. W *Nestorze Pisanca* ojciec potępia Żeleźniaka za to, że z Zaporozca został hajdamaką:

Synu, powiedział Maksymowi razu jednego, gdy mu ten przywiózł lackie aksamity i sukna, pohany to gościniec, nie po kozacku ty robisz! Ja byłem Zaporozcem, a ty podobno zostałeś hajdamaką. Ja w czystym polu i w dzień biały dobywałem zdobyczy, a ty obdzierasz kupców i Żydów nocą, w komorach i na drogach. Het' z oczu, nie dowódź mię do grzechu, bo jak psa cię zabiję [02, 104–105].<sup>17</sup>

W ubarwionej akcentami melodramatycznymi *Zosi Żytkiewiczównie*, wprowadzającej wątek zagubionego za młodu syna szlacheckiego, który przyłgął do bandy legendarnego Mamaja i wyrósł „jak dzikie bydłę, bez wiary, bez serca” (01, 267), hajdamacy to karmiąca się krzywdą niewinnych „tłuszcza bezbożna”. hańbiąca dobre imię Kozaczyzny i ostro przeciwstawiona Zaporozu. Warto podkreślić, że Sicz opisuje narrator z rzeczowością historyka–etnografa, nie idealizując, ale i nie deformując — widzieć w tym trzeba polemikę i z Czajkowskim, i z Grabowskim, i z Rzewuskim, który przedstawił środowisko kozackie w powieści *Zaporozec* w tonacji wręcz pamfletowej.

Problem oceny koliszczyzny zarysował się intrygująco w *Nestorze Pisanca* — poważnym osiągnięciem artystycznym Padalicy. Opowiadanie, wypełnione w znacznej części narracją wspomnieniową bohatera tytułowego, prowadzoną z dystansu kilkudziesięciu lat, ukazuje losy młodego Ukraińca żarliwie zakochanego w Laszce i przystającego do „szajki Żeleźniaka” w zamiarze dopełnienia zemsty na wrogiem mu ojcu dziewczyny, szlachcicu Mohylskim. W komentarzu odautorskim Fiszta mocno tuszuje racje społeczne i narodowe kozacko-chłopskiego zrywu, dowodząc — tak jak wcześniej Grabowski — iż na Ukrainie „pod względem gospodarskiego bytu i miejscowych swobód najmniejszego [...] nie doznawano ucisku” (02, 138) i że była to „podżegniona wściekłość motłochu przez intrygi pokątne, gdzie indziej mające swe przyczyny i źródło” (02, 137). Daleki jest wszak od jednoznacznego potępienia nabrzmiałych grozą wydarzeń, bezprzykładna wzajemna krwiożerczość walczących zatarła bowiem granicę mię-

<sup>17</sup> Skrót ten odsyła do: T. Padalica [Z. Fisz], *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*, t. I–II, Wilno 1856. Pierwsza liczba po skrócie wskazuje tom, liczby następne — stronie.

dzy zwycięzcami a pokonanymi, między cnotą a zbrodnią, między obwinionymi a sędziami:

Są to burze ludzkości, jak huragany natury, a jak się one wcielają w życie, na kogo spadną i dlaczego takie, a nie inne porobią w przejściu swoim ślady — tego nie wiemy jeszcze! [02, 139].

Idąc szlakiem Goszczyńskiego (utwór zwieńczony jest cytatem finałowym z *Zamku kaniowskiego*) Fisz uwydatnia pierwiastek bestialskiego szału w poczynaniach hajdamaków, o władniętych przez siły piekielne (Nestorowi dwukrotnie jawi się diabeł), wszelako nie przejmując właściwej *Zamkowi* filozofii fatalistycznego determinizmu dziejów. Na przykładzie biografii swego bohatera ukazuje okoliczności, które sprawiły, że „spokojny chłopiec” przerodził się w „hajdamakę” i jako los swój wybrał „pożogi i mordy”. Nestor jest świadom bezpowrotnej utraty czystości moralnej — boleśnie i długo, do końca stuletniego żywota trawi go poczucie straszliwej winy.

Szkicując sugestywny portret pięknego i hardego Ukraińca, nieujarzmionego obrońcy własnej niezależności, wnika autor w różnorodną motywację jego czynów: jest nią zemsta za zdeptane uczucie, ale też — żywiołowy odwet za śmierć matki, zasieczonej z rozkazu Mohylskiego. Porwanie dziewczyny jest spowodowane w równej mierze chęcią wyrwania jej z rąk rywala-Lacha, jak pragnieniem uchronienia Mohylskiej przed rzezią hajdamacką. Pisarz umie wydobyć odrębność mentalną i obyczajową Pisanki, ciągle fascynuje go starcie dwóch kultur, nie tai przy tym ukraińsko-polskich urazów wzajemnych (wiele mówiąca jest na przykład wzmianka o lackim księdzu Kosteckim, który „rozkazał gubernatorom porobić wszystkich chłopów do Wielkiejnocy unitami”, 02, 105). Miłość Nestora do Laszki, namiętna i dzika, nacechowana szacunkiem i tkliwą czcią niemal, pełna zauroczenia właśnie tą drugą, inną kulturą, miłość szalona — możliwa i niemożliwa jednocześnie, staje się w opowiadaniu Padalicy metaforą kozacko-polskiego współżycia i konfliktu.

Fisz zdystansował się pośrednio wobec zmierzających do jednoznaczności lub zgoła jednoznacznych w swej ideologicznej tendencyjności ujęć obu „kozacko-powieściarzy”: Czajkowskiego i Grabowskiego. I chociaż koncepcja koliszczyzny rysuje się w jego prozie nie całkiem klarownie, jest przy tym — u swego podłoża — silnie szlachecko-centriczna, to przecież trop, który pisarz intuicyjnie wybiera, sugeruje „późnym wnukom” trafny kierunek potencjalnego, partnerskiego dialogu polsko-ukraińskiego.

## RÉSUMÉ

«Koliszczyzna» — mot ukrainien désignant la sanglante insurrection paysanne de 1768, révélateur des graves antagonismes opposant la Pologne à l'Ukraine et la noblesse aux paysans — devint un des thèmes névralgiques de la littérature de l'époque romantique. Dans notre article, nous nous concentrons sur la prose de cette période, qui, à ce jour, n'a été que très peu analysée sous cet angle-là. Dans notre interprétation, nous nous appuyons sur des exemples à la fois particulièrement significatifs de cette problématique et diversifiés quant aux idées et aux techniques d'écriture utilisées.

Dans son roman historique à thèse *Wernyhora*, Michał Czajkowski tendait à démontrer que *koliszczyzna*, crime commis par un peuple leurré par une intrigue russe, n'était rien d'autre qu'un avertissement, tant redoutable qu'instructif, adressé aux contemporains qui devaient apprendre à tirer des enseignements des erreurs de leurs ancêtres, y compris en matière de politique sociale. D'après Michał Grabowski, auteur du roman *Koliszczyzna i stepy* (*Koliszczyzna et les steppes*) et apologiste fervent du passé nobiliaire dans son acception traditionaliste, le soulèvement de 1768 fut boycotté par la paysannerie ukrainienne «honnête» et les cosaques de cour fidèles à leurs seigneurs. Et de prétendre que ce ne fut que l'excès d'une populace abrutie et fanatique, excitée par des hordes de brigands venues des rives du Dniepr inférieur. Zenon Fisz, le troisième des auteurs mentionnés, était particulièrement sensible aux rancoeurs polono-ukrainiennes réciproques et à la singularité des deux cultures antagonistes. Dans ses nouvelles *Noc Tarasowa* (*La nuit de Taras*), *Zosia Żytkiewiczówna*, *Nestor Pisanka*, il se garde cependant de jugements arbitraires et tendancieux. Car, dit-il, les atrocités sans précédent commises par les deux parties combattantes avaient effacé la frontière entre les vainqueurs et les vaincus, entre la vertu et le crime, entre les accusés et les juges. En même temps, la prose de Fisz laisse entrevoir aux générations à venir comme une trace à suivre, en leur suggérant la juste direction d'un dialogue potentiel polono-ukrainien.